

Świeży powiew Blue Café

- Cały czas gonię ten muzyczny horyzont. Próbuję uchwycić nowe barwy, nowe brzmienia i zamknąć je w kompozycji. Z tej pogoni za niemożliwym powstają coraz bardziej nowoczesne utwory - mówi Paweł Rurak-Sokal, lider łódzkiej grupy Blue Café, która niedawno wydała nową płytę pt. „Freshair”.

Justyna Muszyńska-Szkodzik: - Nowa płyta jest bardzo różnorodna stylistycznie. Jak to robicie, że nie dajecie się zasufladkować?

Paweł Rurak-Sokal, lider zespołu: - Od początku istnienia Blue Café chciałem, żeby każda nasza płyta była inną szufladą, bo artystom łatwo przyprawia się gębę. Komponując utwory, stawiałem na nieprzewidywalność kolejnych albumów, które jednak zachowywały charakterystycznego ducha i styl zespołu. Najnowsza płyta jest najbardziej odważna, rewolucyjna, choć poprzednia już sygnalizowała przełom. „Freshair” jest bardziej gitarowa. Znajdziemy na niej zarówno balladę popową „Feniks”, jak i energetyczny utwór tytułowy czy dwie piosenki rockowe. Zdradzę tajemnicę, że każdy utwór z nowego krążka może być drogą w kierunku następnej płyty.

To jest sposób na dopływ świeżego powietrza na rynku muzycznym...

PRS: - Mam w sobie tęsknotę za niemożliwym. Kiedyś zachwyła mnie pustynia w Maroku. Podziwiałem rozległy horyzont, jakiego nie ma już w Europie, gdzie wszystko jest ciasno zabudowane. Mam wrażenie, że cały czas gonię ten muzyczny horyzont, który ciągle ucieka. Pojawiają się nowe barwy, nowe brzmienia, a ja próbuję je uchwycić i zamknąć w kompozycji. Z tej pogoni za niemożliwym powstają coraz bardziej nowoczesne utwory.

Jak fani przyjęli nową płytę?

Dominika Gawęda, wokalistka: - Bardzo dobrze, singiel „Zapamiętaj” jest grany we wszystkich stacjach radiowych.

PRS: - Nawet osoby, które poruszają się w innych klimatach, mówią mi: „to świetna płyta”. Docieramy do coraz większego grona odbiorców, nie tylko w kraju. Ciepło przyjęła nas Polonia w Anglii, jesteśmy na pierwszym miejscu w rankingu FM Szkocja.

Singiel „Zapamiętaj” ma bardzo pozytywny przekaz...

DG: - Mówi o tym, żebyśmy w dobie maszyn, komputerów, Internetu zauważali drugiego człowieka, widzieli się nawzajem. Żyjemy w biegu, osobno, jakby dzieliła nas szyba. Chodzi o to, żeby ją rozbić i spojrzeć sobie w oczy. To jest najważniejsze, bo bez siebie byłoby nam ciężko, ludzie muszą się wspierać. Na płycie jest też dużo tekstów o marzeniach, o barwach i odcieniach miłości, także tej nieszczęśliwej.

PRS: - Blue Café staje się coraz bardziej świadomym zespołem. Wychowałem się na Beatlesach, którzy najpierw byli zwykłym boysbandem i śpiewali piosenki typu: „ja cię kocham, ty mnie kochasz”, ale z czasem stawali się coraz bardziej świadomi otaczających ich problemów i zaczęli odnosić muzykę do tego, co się dzieje. Nasz utwór „Zapamiętaj” ma silne przesłanie - wiosną będzie promował ogólnopolską akcję pod hasłem „Człowiek nie zabija człowieka”.

Przełamujecie stereotyp Blue Café śpiewającego tylko po angielsku, na nowej płycie połowa piosenek jest po polsku...

DG: - Blue Café zawsze będzie się kojarzyło z piosenkami po angielsku. Nasza muzyka świetnie brzmi w tym języku. Daje on więcej możliwości w warstwie wokalne i tekstowej. Jednak na płycie „Freshair” postawiliśmy przede wszystkim na przekaz. Większość tekstów jest mojego autorstwa, ale pomagała nam też Kasia Popowska, z którą świetnie się dogadujemy.

Jak się pisze i śpiewa po polsku?

DG: - Zupełnie inaczej niż po angielsku, choć podczas pisania piosenek zawsze najpierw układam słowa po angielsku, a później je tłumaczę. Myślenie po angielsku stało się moim nawykiem. Nie wiem, czy to dobra metoda, ale mnie pomaga.

Często mówicie, że doszło między wami do „porozumienia muzyczno-literackiego”. Na czym ono polega?

PRS: - Odpowiada mi warstwa literacka tekstów pisanych przez Dominikę. Choć jest młodą kobietą, pisze dojrzałe, z pazurem. Zaskoczyła mnie rockowymi utworami „Get high” czy „Feniks”, które niosą mocne przesłanie. Znakomicie dogadujemy się muzycznie. Dla mnie, jako dla kompozytora, to duży komfort, bo Dominika ma takie walory wokalne, że możemy nagrać płytę i jazzową, i popową, i RnB.

Dużą wagę przywiązujecie do wizualnej oprawy koncertów. Czy muzyka bez wielkiego show już się nie obroni?

DG: - Stawiamy na muzykę, ale w dzisiejszych czasach oko także musi się nacieszyć. Robimy show, w którym idealnie łączymy warstwę muzyczną z wizualną. Ludzie potrzebują nowości, zaskoczenia. Koncerty takich zespołów, jak Rolling Stones, U2, Coldplay od jakiegoś czasu również zawierają elementy show, oczywiście nie na taką skalę jak Beyonce czy Rihanny. Cały 2015 rok to będzie „FRESHAIR TOUR” dla naszych fanów. Wszystko będzie nowe: scenografia, układy taneczne, stroje, podczas koncertów będę przebierać się kilka razy.

PRS: - Ja przebieram się 16 razy (śmiech) - zmieniam czapki. Oczywiście gramy też koncerty kameralne, które rządzą się innymi prawami, nie potrzebują aż tak widowiskowej oprawy. Natomiast na koncertach plenerowych i w dużych obiektach trzeba umiejętnie zagospodarować olbrzymią scenę. Chcemy, żeby nasza muzyka miała widowiskową oprawę i przez to na długo zostawała w pamięci.

Pracujecie od lat na swój image, podobno oprócz prób wokalnych macie też regularne treningi kondycyjne.

PRS: - Spójrzmy na Rolling Stones - faceci mają pod siedemdziesiątkę, a jak wyglądają! Mick Jagger przez dwie godziny nie tylko śpiewa, ale szaleje na scenie. Bez siłowni czy chociaż bieżni byłoby to niemożliwe. Tak, mamy systematyczne treningi, a gdy jesteśmy w trasie koncertowej, korzystamy z siłowni hotelowych lub biegamy. Od lat trenuję kung-fu i inne sporty walki, Dominika też regularnie ćwiczy. Ludzie lubią, jak zespół dobrze wygląda, nie może być na scenie otluszczonych facetów.

DG: - W tej branży trzeba o sobie dbać, a ja po prostu lubię to robić. Dużo trenuję. Gdy przygotowuję się do koncertów, intensywnie tańczę, ćwiczę choreografię. Scena rządzi się swoimi prawami, kto tego nie rozumie, wypada z gry.

Paweł Rurak-Sokal od początku prowadzi zespół i znany jest z tego, że trzyma go żelazną

ręką...

DG: - Ale gdyby tej żelaznej ręki nie było, nie byłoby też płyt, koncertów i sukcesu, na który ciężko pracujemy. To nie jest tak, że wszystko samo przychodzi, ci, którzy tak myślą, są głupcami i do niczego nie dojdą.

PRS: - W Blue Café są teraz znakomici muzycy, naprawdę najwyższa półka: Michał Grott, który rewelacyjnie gra na basie, Piotr Kolasa - wybitny muzyk po łódzkiej Akademii Muzycznej, gitarzysta Sebastian Kasprowicz, który jest od początku w zespole. Poza tym zawsze wyznawałem zasadę Tadeusza Kantora, że sztuka nie zakłada demokracji, więc nie może mieć trzech sterników. Tak się świetnie złożyło, że ja od początku mam wizję zespołu. Pracuję z doskonałą menedżerką po Akademii Muzycznej, Kamilą Sowińską, do tego dołączyła Dominika, która idealnie się wpisuje w nasz image.

Dlaczego wybraliście Akademię Sztuk Pięknych w Łodzi na miejsce prezentacji najnowszej płyty?

PRS: - Łódzka ASP ma dobry klimat do zorganizowania koncertu. Od dawna współpracujemy z władzami i studentami tej uczelni. Niezwykle uzdolniony artysta młodego pokolenia Jakub Romanowicz, który wygrał światowy konkurs na interaktywny klip dla Damona Albarna - związanego z zespołami Gorillaz i Blur - zrobił dla nas teledysk do piosenki „Zapamiętaj”. Z pomocy ludzi z ASP korzystamy także w kwestii wizualizacji i doboru kostiumów scenicznych.

Dominika Gawęda pochodzi z Bielska-Białej. Czy nadal czujecie się łódzkim zespołem?

DG: - Bielsko-Biała to moje ukochane miasto rodzinne. Jednak odkąd znalazłam się w Blue Café, Łódź stała się moim domem, tu rozpoczęłam dorosłe życie. W Łodzi bardzo dobrze mi się żyje, tu mogę odpoczywać i tworzyć.

PRS: - Urodziłem się na Bałutach. Okolice ul. Limanowskiego są mi dobrze znane, tu łobuzowałem i włączyłem się z chłopakami. W Łodzi skończyłem szkołę muzyczną, a później Akademię Muzyczną. Byłem muzykiem filharmonii. Czuję się emocjonalnie bardzo związany z Łodzią. Nie mam takiej potrzeby, jak wielu moich kolegów, aby uciekać do Warszawy, choć miałem wiele propozycji wyjazdu. Tutaj mam przyjaciół, którzy nas wspierają. W Łodzi żyje się spokojniej, to daje pewną swobodę, bo nie musisz ciągle być na różnych eventach i bankietach, gdzie przestajesz być muzykiem, a stajesz się celebrytą.

Rozmawiała: Justyna Muszyńska-Szkodzik

Foto: Iza Grzybowska